

**T**ruizmem jest stwierdzenie, że podróżą kształcą. Podczas naszej wspólnej, z redaktorem Baszkowskim, podróży na Śląsk Opolski – tak bowiem życzą sobie ją nazywać mieszkańcy tej krainy – a nie „na Opolszczyznę”, zauważyłem rozwiązanie problemu kart ubezpieczenia, na który zwrócił uwagę „w swoim” zadaniu dr Kordel. Rozwiązanie jest zresztą zrealizowane w sposób także opisany przez prezesa, czyli nie wprowadził go Opolski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia, tylko ktoś inny. Kto, nie udało się ustalić, choć tropy były nieliczne. W każdym razie, ktokolwiek był autorem tego rozwiązania, jest ono dziecinnie proste i aż dziw bierze, że nikt nie wpadł na nie wcześniej. By Państwa nie trzymać dłużej w niepewności, obok zamieszczam fotograficzny dowód na prostotę i genialność tego rozwiązania.

Prezes Maciej Hamankiewicz 18 maja wystosował do prezesa NFZ pismo w sprawie nałożenia „kary umownej w wy-

## SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



sokości 300 zł i obciążenia kosztami nienależnej refundacji” na wiceprezesa NFZ ds. spraw mundurowych Zbigniewa Totera za to, że jego pismo, datowane 8 maja 2011 r., wpłynęło do biura Naczelnej Izby Lekarskiej dopiero 15 maja 2012 r., czyli po roku i 7 dniach. W uzasadnieniu wniosku prezes Hamankiewicz napisał: „Tak znaczne opóźnienie w wysłaniu pisma lub ewentualnie błędna data jego podpisania stanowią działanie niestaranne i – stosując logikę funkcjonowania Narodowego Funduszu Zdrowia – powinno bezwzględnie skutkować nałożeniem kary umownej oraz obciążeniem kosztami nienależnej refundacji.” Jak widać, korespondencja NIL z NFZ przeszła na inny wymiar. Skoro fundusz

nie reagował lub reagował w sposób wysoce arogancki na „poważne” pisma ze strony samorządu lekarskiego, skoro próbuje narzucić lekarzom wzór umowy, jak mawiają Rosjanie „tak straszny, że aż śmieszny”, to najwyraźniej trzeba w stosunku do funduszu zastosować podobną metodę, czyli ośmieszyć jego działania. Niestety, sądząc po dotychczasowych działaniach prezesa Paszkiewicza, poczucie humoru ma zerowe i zapewne list prezesa NRL oraz zawarty w nim dowcip nie znajdą u niego zrozumienia.

W sobotę, 19 maja, odbyło się posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej Wielkopolskiej Izby Lekarskiej. W jego następstwie na stronie internetowej WIL pojawił się komunikat ze stanowiskiem

ORL WIL w sprawie nowych umów na wystawianie recept refundowanych, przesyłanych właśnie przez WOW NFZ lekarzom do podpisania. W komunikacie tym ORL WIL stwierdza, że: „stoi na stanowisku, że decyzję o podpisaniu aneksu z NFZ każdy lekarz musi podjąć osobiście” oraz przedstawia 3 ewentualne sposoby postępowania lekarza. Muszę przyznać, że jestem rozczarowany. W odróżnieniu bowiem od Prezydium NRL, nasza rada okręgowa nie zajęła jednoznacznego stanowiska i nie rekomendowała niepodpisywania tychże umów. Stwierdzenie rady, że „każdy lekarz musi podjąć decyzję osobiście”, jest „oczywistą oczywistością”. Jednakże brak jednoznacznej rekomendacji jest zwykłym chowaniem głowy w piasek. I muszę to powiedzieć wprost: wstyd mi za państwa, panie i panowie członkowie rady! Są takie momenty w życiu lekarza i korporacji, że nie można hamletyzować, tylko trzeba coś jednoznacznie stwierdzić, by wesprzeć decyzję tych, którzy mają wątpliwości lub „wytresowani” przez lata bezrefleksyjnego wykonywania zaleceń



i poleceń „władzy” bezmyślnie podpisują wszystkie przesyłane im aneksy i umowy. Taki brak zdecydowania ze strony rady nie pomoże im w podjęciu decyzji. Mało tego, może wzmocnić ich wątpliwości poprzez fakt, iż rada sama nie potrafiła opowiedzieć się jednoznacznie po jednej

ze stron. Mam nadzieję, że ci członkowie rady, którzy głosowali za takim stanowiskiem, w przyszłości wesprą finansowo tych, którzy w następstwie ich niezdecydowania podpiszą tę „samobójczą” umowę i po latach poniosą finansowe konsekwencje swojego działania.